

## WŁODZIMIERZ KORSAK

ur. 1928; Lubartów



Miejsce i czas wydarzeń	Wrocław, PRL
Słowa kluczowe	PRL, stalinizm, śledztwo, przełuchanie, tortury

### Śledztwo i przesłuchania

Moje aresztowanie nastąpiło prawdopodobnie poprzez kolegów, którzy prowadzili działalność. W czasie przesłuchania pytali ich kogo znasz, ktoś wymienił moje nazwisko, skojarzyli, że ja się ujawniłem to mogłem działać razem z nimi, oficjalnie bądź nieoficjalnie. Ja mieszkałem wtedy na Parkowej, wracałem wieczorem z wykładu, no to czekali już na mnie, widziałem przed domem samochód, ale nie zwracałem uwagi. Nadmienię, że mój samochód stał obok domu, no to myślałem, że ktoś tam przyjechał do mnie, a jak wszedłem na górę okazało się, że już czekali na mnie. No i wtedy dokładna rewizja, sprawdzanie. Nikt mnie nie skuwał w kajdany, tak jak dzisiaj się robi, nie kazał klękać i kłaść się na podłogę, tylko normalnie: „Jest pan aresztowany, proszę z nami wyjść”. No wyszedłem, co miałem robić, broni nie znaleźli, amunicji nie miałem, dowodów konkretnych przeciwko mnie nie było. Przestraszona żona, pozwolili się pożegnać. No i zaczęło się śledztwo, dosyć ciężkie i paskudne, bo byłem trzymany bez przerwy w ciemnym pomieszczeniu, później wprowadzany do pokoju, światło w nocy, bardzo silne światło w twarz, albo stanie bądź klęczenie, no i wtedy jak nie odpowiadałem to co chcieli usłyszeć lub ewentualnie w ogóle nie odpowiadałem, no to bicie, bicie rękami, bicie kablem elektrycznym po twarzy, po ciele. Jak człowiek przewracał się, jak klęczał no to kopanie, no w każdym bądź razie człowiek był maltretowany. Śledztwo dosyć długo nie trwało, kilka miesięcy, od razu rozprawa. W późniejszych latach dowiedziałem się, dlaczego dostałem tak wysoki wyrok. No wysoki wyrok dostałem za udział w akcji wykonania wyroku, ale ja w zabójstwie nie brałem udziału, ja tylko wyprowadziłem tą panią z dziećmi, żeby nie widziały wyroku. Czy wyrok był prawidłowy i słuszny to do dzisiaj dnia nie wiem, bo to był wyrok podziemnej organizacji.

W późniejszych latach dowiedziałem się, że we Wrocławiu było gdzieś około trzydziestu kilku różnych organizacji AK-owskich, tworzonych przez młodzież, w grupach od trzech nawet do trzydziestu kilku osób, które po pewnym czasie zostały aresztowane przez przypadek, przez jakąś nieumiejętność zachowania, trudno mi w

tej chwili powiedzieć. Między innymi właśnie dlatego i mnie aresztowali, bo już mieli mnie na widelcu za ujawnienie się, a koledzy z którymi studiowałem bądź uczyłem się, nawet jeszcze do matury, też byli z różnych organizacji, no i spotykaliśmy się czasami. Takie pojęcie miał urząd bezpieczeństwa, to wszystko było uznane za działalność przestępczą przeciwko Polsce, przeciwko ustrojowi, że ja opowiadałem na spotkaniach z kolegami, że przyjmowałem zrzuty i że konno gdzieś szukałem, gdzie ten spadochron się zatrzymał. Takie pojęcie było. To było interpretowane jako działanie na szkodę państwa.

Pamiętam do dzisiaj nazwisko tego śledczego, Jan Orzeszyna. Z tygodnika „Golgota wrocławska” dowiedziałem się, że on miał tylko cztery klasy szkoły podstawowej skończone, a koledzy mi powiedzieli, że on zmienił nazwisko, bo nazwisko miał typowo semickie. Tak że część oficerów w UB byli pochodzenia żydowskiego i być może dlatego między innymi, u nas nadal pozostaje ta mentalność antysemicka, bo dlaczego przy zmianie władzy na takich stanowiskach są nie Polacy tylko inni pochodzenia polskiego. Między innymi komendant więzienia, nazwiska nie pamiętam, lepiej mówił po rusku jak po polsku, a nazwisko miał polskie.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2019-05-20, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Transkrypcja</b>	Aleksandra Drewniak
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"